

PIOTR SIDOROWICZ Uniwersytet Warszawski

## WIELE WSTĘPÓW O PIERWSZYM SEMINARIUM STEFANA ŻÓŁKIEWSKIEGO

Latem 1929 Stefan Żółkiewski został wpisany w poczet studentów Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warszawskiego i wybrał filologię polską jako kierunek kształcenia<sup>1</sup>. Trzy lata wcześniej Józef Piłsudski przeprowadził zamach majowy, a Roman Dmowski założył Obóz Wielkiej Polski. Rok po wspomnianej immatrykulacji rozegra się proces brzeski i odbędą się przedterminowe wybory parlamentarne, które doprowadzą do uchwalenia konstytucji kwietniowej.

W takich warunkach zawiązało się pierwsze seminarium<sup>2</sup> Żółkiewskiego. Powstało dzięki sieci relacji z podobnie myślącymi rówieśnikami (Dawidem Hopensztandem, Franciszkiem Siedleckim, Kazimierzem Budzykiem, Janem Kottem), nauczycielami (Tadeuszem Kotarbińskim, Stefanem Czarnowskim, Zygmuntem Łempickim, Józefem Ujejskim) i badaczami z innych ośrodków (Manfredem Kridlem<sup>3</sup>, Wiktorem Żyrmunskim, Romanem Jakobsonem). W tym czasie Żółkiewski przyswajał też inicjalne inspiracje metodologiczne, czerpane m.in. z lektur filozoficznych, socjologicznych i literaturoznawczych. Czytał je na zajęciach (obowiązkowych i nieobowiązkowych), omawiał podczas (formalnych i nieformalnych) spotkań z przyjaciółmi i odnosił się do nich, pisząc pierwsze teksty.

Jak na czas budowania nowej humanistyki przystało, były to propozycje wstępne, więc ich tytuły brzmiały analogicznie – *Wstęp do poetyki*, *Wstęp do socjologii*, *Wstęp do badań nad dziełem literackim*, *Wstęp do nauki prawa i moralności*. Owa zbieżność nie dziwi, ponieważ właśnie Dwudziestolecie międzywojenne stało się okresem kształtowania specyficznego gatunku w polskim piarstwie naukowym, jakim jest właśnie wstęp. Niemal w każdej dziedzinie pojawiały się studia wprowadzające w nowe metody, nowe obszary badawcze czy całe nowe dyscypliny – od homeopatii po teorię mnogości<sup>4</sup>. Szczególnie w krajowej humanistyce formułowano (często kontrydktoryjne) postulaty rewidujące dotychczasowe lub fundujące zu-

---

<sup>1</sup> S. Żółkiewski, *Akta studenckie*. Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego (dalej: AUW), rkps 30.591.

<sup>2</sup> Na potrzeby artykułu definiuję seminarium jako zogniskowany wokół jednej, wybranej postaci, uwikłany politycznie i instytucjonalnie kolektyw myślowy, w ramach którego czytane, komentowane i pisane są konkretne teksty naukowe.

<sup>3</sup> M. Kridl był zatrudniony na Uniwersytecie Warszawskim do 1929 roku, lecz zaczął współpracować ze środowiskiem Żółkiewskiego już później, jako profesor wileński, którym został w 1932 roku.

<sup>4</sup> Katalog Biblioteki Narodowej zawiera ponad 100 tytułów książek naukowych zawierających słowo

pełnie nieznane podejścia badawcze. Pochłaniając w latach trzydziestych XX wieku dawniejsze, nowsze i najnowsze różnodyscyplinowe koncepcje naukowe, Żółkiewski zaczął wypracowywać własną pozycję w ówczesnym polu teoretycznoliterackim.

Próby młodego badacza nakładały się na analogiczne dążenia grupy studentów na warszawskiej polonistyce, którzy podobnie jak on zaczęli funkcjonować w przestrzeni akademickiej od przyswojenia podejścia naukowego do literatury. Doświadczeniem inicjacyjnym przyszłych współtwórców Warszawskiego Koła Polonistów<sup>5</sup> było najpewniej uczestnictwo w ćwiczeniach proseminaryjnych z historii literatury polskiej prowadzonych przez Zofię Szmydtową, która prezentowała w ich trakcie metody tradycyjne, pochodzące jeszcze z rozpraw pozytywistycznych, wykorzystywane przez uczoną we własnej pracy badawczej. Zainteresowania naukowe Szmydtowej pozwalają przypuszczać, że podczas proseminarium młodzi badacze mogli po raz pierwszy profesjonalnie zająć się literaturą oświecenia<sup>6</sup> – epoki, która dla wielu z nich miała stać się wyjściowym obszarem analiz<sup>7</sup> oraz punktem odniesienia dla wyznawanych idei i wartości.

Mowa o ideach lewicowych. Laicka, demokratyczna i liberalna postawa społeczno-polityczna była odosobniona wśród studentów, skłaniających się raczej ku poglądom nacjonalistycznym<sup>8</sup>. Poza współtworzonym<sup>9</sup> przez Żółkiewskiego Warszawskim Kołem Polonistów tylko Koło Socjologii Pozytywnej pod przewodnictwem Czarnowskiego miało zbliżony profil. Ten nonkonformizm prowadził do licznych konfliktów z młodzieżowymi organizacjami związanymi z Narodową Demokracją, które starały się zakłócić prace Koła. Początkowo ochroną przed podobnymi ekscesami była obecność opiekuna WKP, Ujejskiego, na spotkaniach studentów. Mógł on

---

„wstęp” opublikowanych tylko w latach trzydziestych XX wieku w Polsce. Do tego dodać trzeba wszelkiego rodzaju wprowadzenia, introdukcje i prolegomena.

<sup>5</sup> Używam powszechnie przyjętej nazwy Warszawskie Koło Polonistów (lub WKP), która funkcjonuje analogicznie do nazw Wileńskiego i Poznańskiego Koła Polonistów. Oficjalnie organizacja działała pod nazwą Koła Polonistów Studentów Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, lecz w dokumentach posługiwano się też sformułowaniem Koło Polonistów S.U.W. W tekście studenckiej *Żółkiewski i ego* (op. cit.) pojawia się również skrótowiec „SkJP”. Trudno go jednoznacznie zinterpretować. „S” mogłoby wskazywać na studentów lub słuchaczy; „JP” na Józefa Piłsudskiego, czyli ówczesnego patrona Uniwersytetu Warszawskiego; „k” na koło, lecz po złączeniu tych słów nie pojawia się spójne sformułowanie. Być może ten zapis jest zwykłą omyłką.

<sup>6</sup> Z. Szmydtowa debiutowała (pod panieńskim nazwiskiem) artykułem dotyczącym problematyki tej epoki – zob. Z. Gąsiorowska, *Wpływ Moliere na komedie Krasickiego*. „Pamiętnik Literacki” 1914, z. 1/4.

<sup>7</sup> Tematyce oświecenia swoje magisteria poświęcili Żółkiewski i J. D. Hopensztand (w: *Akta studenckie*. AUW, rkps 19991). Dodatkowo zainteresowanie oświeceniem przejawiało się także w powojennych pracach badaczy związanych z WKP – zob. J. Kott, *Trembecki w świetle rękopisów i pierwodruków*. Kraków 1950. – Z. Libera, *Problemy polskiego oświecenia. Kultura i styl*. Warszawa 1969. Forsowanie badania tej epoki w okresie PRL-u przez byłych członków Koła i przez osoby z nim związane było więc niezależne od ówczesnie panującej ideologii.

<sup>8</sup> Zob. P. M. Majewski, *Spoleczność akademicka 1915–1939*. W zb.: *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1915–1945*. Red. nauk. P. M. Majewski. Warszawa 2016, s. 252–253.

<sup>9</sup> Wspomniani studenci nie stworzyli Warszawskiego Koła Polonistów od podstaw, lecz najprawdopodobniej przejęli organizację funkcjonującą już na uniwersytecie. Trudno stwierdzić, czy było to założone w 1926 roku koło imienia Juliusza Słowackiego, któremu patronował J. Kallenbach, czy utworzone później Koło imienia Stefana Żeromskiego (pod opieką J. Kleinera), czy też może hybryda obu organizacji.

jednak sprawować tę funkcję tylko do czasu powołania na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Oświaty w 1936 roku.

Niesprzyjające otoczenie polityczne Koła nie uniemożliwiło jego członkom rozwijania nowoczesnego literaturoznawstwa teoretycznego<sup>10</sup>. Zwyczajową formułą prac były spotkania w gabinecie Kazimierza Piekarskiego (zapewne dzięki Budzykowi, zatrudnionemu przez tegoż profesora – podobnie jak Siedlecki – w dziale Starych Druków), lecz niekiedy kontynuowano rozmowy w trakcie spacerów na Krakowskim Przedmieściu, które kończyły się wizytą w cukierni naprzeciw kościoła św. Krzyża<sup>11</sup>. Tym dyskusjom, początkowo przynajmniej, przewodniczył Władysław Bieńkowski, znany z ironicznego stylu polemiki<sup>12</sup>, przyjętego później powszechnie przez pozostałych członków WKP<sup>13</sup>. Najprawdopodobniej właśnie Bieńkowski wyznaczył Żółkiewskiego na przyszłego prezesa Koła – mimo oporów prawicowej frakcji polonistów<sup>14</sup>.

Prezura (w latach 1932–1937) dała młodemu badaczowi możliwość rozwinięcia zdolności organizacyjnych, które z czasem stały się jego znakiem rozpoznawczym w środowisku teoretyków i historyków literatury<sup>15</sup>. Żółkiewski planował działalność wydawniczą, zabiegał o fundusze, nawiązywał kontakty z innymi ośrodkami, a przede wszystkim ustalał harmonogram prac każdej z sekcji Koła. Pełnienie funkcji przełożyło się na ogólne zainteresowanie zagadnieniami łączącymi się z zarządzaniem nauką i jej infrastrukturą. Już w jednym z pierwszych tekstów Żółkiewski dopominał się o reformę studiów polonistycznych, by lepiej przygotowywały one do pracy badawczej<sup>16</sup>. W tym celu postulował dwuetapowość nauczania, która pozwoliłaby na oddzielenie studentów zainteresowanych zawodem nauczyciela od tych o ambicjach naukowych<sup>17</sup>.

Efektywniejsze kształcenie nowych badaczy nie było jedyną projektowaną zmianą. Żółkiewski myślał również o rewizji stylu uprawiania nauki. Postulował ściślejszą współpracę między językoznawcami a literaturoznawcami oraz rozbudowanie programu przedmiotów teoretycznych w trakcie studiów, by nowoczesny uczoney był

<sup>10</sup> Zob. D. Ulicka, *Korzenie nowoczesnego literaturoznawstwa polskiego. Warszawskie Koło Polonistów*. W: *Doświadczenie czasu w przestrzeni archiwum*. Warszawa 2024.

<sup>11</sup> Przed wojną mieściła się tam cukiernia Wedla.

<sup>12</sup> Wspomina o tym jeden z członków – R. Matusewski (*Chmury na pogodnym niebie*. Warszawa 1998, s. 32).

<sup>13</sup> Zob. B. Kapica, *Władysław Bieńkowski. Biografia polityczna*. Warszawa 2022, s. 34.

<sup>14</sup> Taka informacja pojawia się we wspomnieniach innego członka WKP, J. Kowalewskiego (*Droga powrotna*. Londyn 1974, s. 45): „Gdy kandydowałem na prezesa Koła Polonistów, to poloniści endeccy poparli moją kandydaturę przeciw »senatorowi« z »Legionu Młodych«, Stefanowi Żółkiewskiemu (zwyciężył Żółkiewski)”.

<sup>15</sup> Zob. Z. Libera, *Przemówienie nad trumną Profesora Żółkiewskiego, członka honorowego Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, dnia 14 stycznia 1991 roku*. „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” t. 25 (1990), s. 147.

<sup>16</sup> Zob. L. Fryde, J. Kulczycka, S. Żółkiewski, *Trzy głosy o reformie polonistyki*. „Tygodnik Ilustrowany” 1935, nr 2.

<sup>17</sup> Przy okazji Żółkiewski zachęcał do podniesienia poziomu studiów polonistycznych – zob. *ibidem*, s. 2: „nie będzie dość podkreślony fakt zupełnej niezależności od tych głosów opinii tej (może nawet mniej licznej) części studentów polonistyki, która dąży raczej do »utrudnienia« niż do »ulatwienia« studiów, która pragnie takiej organizacji uniwersyteckiego studium polonistycznego, aby spełniło ono dobrze swe cele, tj. aby możliwie najlepiej przygotowało do pracy nowoczesny typ nauczyciela szkół średnich i nowoczesny typ pracownika naukowego”.

nie tylko tradycyjnym filologiem (komentatorem i edytorem), lecz także podmiotem kształtującym fakty naukowe. Właśnie te poglądy, wyrażone już w 1935 roku, okazały się symptomatyczne dla środowiska Warszawskiego Koła Polonistów i zdeternowały główne cele naukowe Żółkiewskiego w latach przedwojennych.

W dążeniu do unowocześnienia literaturoznawstwa WKP-owcy znaleźli sojusznika w Kridlu, który założył Sekcję Badań Literackich w istniejącym wcześniej Wileńskim Kole Polonistów na Uniwersytecie Stefana Batorego<sup>18</sup>. Również Kridla, mimo oddalenia przestrzennego, można zaliczyć w skład powstającego spontanicznie pierwszego seminarium, ponieważ prace tego autora pozwoliły Żółkiewskiemu i innym młodym badaczom na określenie własnego stanowiska. W roku 1936 ukazał się Kridlowski *Wstęp do badań nad dziełem literackim*. Po lekturze rozprawy Siedlecki – obok Żółkiewskiego w największym stopniu wykazujący talenty organizatorskie (szczególnie w sprawach wydawniczych) – zdecydował się na nawiązanie kontaktu z wileńskim uczonym w imieniu warszawiaków<sup>19</sup>. *Wstęp* zainauguował serię „Z Zagadnień Poetyki”, zapraszającą do współpracy literaturoznawców zainteresowanych problematyką teoretyczną. Wkrótce grupa warszawsko-wileńska postanowiła wydać księgę pamiątkową dla jednego z nauczycieli członków WKP i równocześnie prekursora badań teoretycznych w literaturoznawstwie – Kazimierza Wóycickiego. Ciężar tego zadania w znacznej mierze spadł na WKP-owców, ponieważ (jak wspominał Kridl) mieli oni większe doświadczenie organizacyjne. Te umiejętności przydały się szczególnie wobec odmowy finansowania publikacji przez Fundusz Kultury Narodowej, jako że:

ówczesna dyrekcja Funduszu „z zasady” nie finansowała żadnych ksiąg zbiorowych z obawy, jak było powszechnie wiadomo, aby wśród współpracowników takiej księgi nie znalazły się jakieś parszywe owoce „niearyjskiego” pochodzenia (tak jakby pieniądze Funduszu, czerpane z podatków obywateli polskich, nie były same w 10% pochodzenia żydowskiego, a w 23% w ogóle niepolskiego i jakby kultura polska była stworzona i tworzona wyłącznie przez stuprocentowych, „rżennych” Polaków!). [...] Siedlecki i jego koledzy nie dali się jednak odstraszyć tymi trudnościami, zaiste nie do pomyslenia w innych krajach cywilizowanych. Postanowili wydać księgę „własnym nakładem” (oto, co się nazywa mierzyć siły na zamiary!), to jest – prawdę powiedziawszy – częściowo na kredyt, częściowo za pieniądze pożyczone, składkowe itp. Można sobie łatwo wyobrazić, że pieniędzy tych było mało, trzeba więc było koszty druku ograniczyć do minimum, wybrać bardzo taną drukarnię, bardzo tani papier itp. Ile kłopotów, zmartwień i straty czasu mieli oni z tą drukarnią, ile dni i nocy spędzili tam, pilnując osobiście składu i druku, o tym wiedzą tylko oni i ja trochę. W rezultacie wydawnictwo było zewnętrznie mało podobne do poprzednich tomów i przedstawiało się marnie, choć wewnętrzna wartość jego była wybitna. Oprawiwszy ozdobnie jeden z najlepiej wyglądających egzemplarzy, ofiarowaliśmy go Wóycickiemu na prywatnym, bardzo miłym, prostym i serdecznym zebraniu<sup>20</sup>.

Zbliżenie między ośrodkami warszawskim i wileńskim nie nastąpiłoby jednak, gdyby sama lektura rozprawy metodologicznej Kridla nie pobudziła intelektualnie członków pierwszego seminarium Żółkiewskiego. Mimo niezgody na wiele tez Kridla<sup>21</sup> (inspirowanych nie tylko formalizmem rosyjskim, lecz także fenomenologia

<sup>18</sup> Zob. T. Dalecka, *Dzieje polonistyki wileńskiej 1919–1939*. Kraków 2003, s. 163.

<sup>19</sup> Zob. M. Kridl, *Boje Wilna i Warszawy o nową naukę o literaturze*. „Pamiętnik Literacki” 1957, z. 2, s. 300. – A. Hellich, *Żywa nauka Franciszka Siedleckiego*. Jw., 2021, z. 1.

<sup>20</sup> Kridl, *op. cit.*, s. 306.

<sup>21</sup> Bardzo krytycznie o książce Kridla wyrażał się Hopensztand (zob. D. Ulicka, „Archiwum” i *archiwum*. „Teksty Drugie” 2017, nr 4, s. 288). S. Żółkiewski natomiast pisał do Kridla: „Będzie

Romana Ingardena) warszawiaków z wilnianami łączyła idea wypracowania nowej, autonomicznej nauki o literaturze<sup>22</sup>. Według Kridla dotychczasowe literaturoznawstwo polskie zawsze pozostawało służebne wobec problemów zewnętrznych, które postrzegał on jako przynależne do innych dyscyplin naukowych. W ten sposób uprawomocniał krytykę metod genetycznych, psychologicznych, socjologicznych i historyczno-kulturowych. Zarzucał im filologizm, czyli:

naprzód ustalanie faktów, czy to ze strzępów źródeł, z fragmentów, z drobiazgów, czy z pełnych dokumentów, i posuwanie się dalej ku ludziom, ich duszom i ku życiu narodów – albo też odwrotnie, od ludzi i „dusz” ku wyjaśnianiu dokumentów<sup>23</sup>.

Nazwy „filologizm” często używał później Żółkiewski i choć nigdzie jej nie tłumaczył, wydaje się pewne, że przejął ją od Kridla. Wykorzystywał ów zarzut do krytyki pozytywistycznych metod literaturoznawstwa, dodając do niego jeszcze „naturalizm”. Tym pojęciem określał badania literackie, które zakładały, że zjawiska kulturowe są wynikiem ewolucji, więc powinny być traktowane jako część przyrody i tylko w takim rozumieniu mogą być przedmiotem poznania naukowego<sup>24</sup>.

Krytyka podejść pozytywistycznych i dążenie do wypracowania innego modelu uprawiania badań literackich zdecydowanie łączyły Żółkiewskiego i Kridla. Kolejne przekonania zawarte we *Wstępie do badań nad dziełem literackim* świadczą jednak o ważkich różnicach. Wileński uczony próbował klarownie określić przedmiot literaturoznawstwa (czyli sformułować teorię dzieła literackiego), podobnie jak większość dążących do „nowoczesności” uczonych tamtego okresu, dla których wyodrębnienie dyscypliny implikowało wskazanie jej osobnego przedmiotu, metod i celów<sup>25</sup>. Dzieło literackie definiował Kridl, co prawda, już dawniej jako wytwór, zgodnie z koncepcją czynności i wytworów Kazimierza Twardowskiego<sup>26</sup>, lecz to nie pozwalało na wyróżnienie go spośród innych zjawisk kultury. Wilnianin odwołał się więc do ujęcia Ingardena, poznanego we Lwowie w 1935 roku na Zjeździe Naukowym im. Ignacego Krasickiego. Podstawowe założenia swojego *Wstępu* przedstawił zresztą na tym samym zjeździe.

Tezy fenomenologiczne były niezgodne z naukowymi przekonaniem Żółkiewskiego, krytycznego wobec zastosowania filozofii Edmunda Husserla do estetyki

---

to nareszcie podstawa racjonalnego wykształcenia młodego polonisty” (Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka, F. 115. Cyt. za: Dalecka, *op. cit.*, s. 99).

<sup>22</sup> Zreszta książka powstawała przy współpracy ze studentami – zob. M. Kridl, *Wstęp do badań nad dziełem literackim*. Wilno 1936, s. 11: „Wiele zagadnień poruszonych w niniejszej rozprawie było przedmiotem referatów, rozważań i dyskusji na seminarium literatury polskiej Uniwersytetu Stefana Batorego”.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 90.

<sup>24</sup> To drugie określenie Żółkiewski przejął od F. Znanieckiego (*Wstęp do socjologii*. Oprac., wprowadz. S. Burakowski. Warszawa 1988, s. 90), który naturalistyczną postawę postrzegał jako wynik prac encyklopedystów francuskich, I. Kanta czy H. Spencera.

<sup>25</sup> Przekonanie, że wyodrębnienie przedmiotu badań jest podstawowym wyróżnikiem dyscypliny naukowej, przetrwało w polskiej nauce o literaturze do lat dwutysięcznych. Na Zjeździe Polonistów w 2004 roku dwa otwierające obrady referaty dotyczące tej tematyki wygłosili R. Nycz i W. Bolecki – zob. *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – edukacja. Zjazd Polonistów, Kraków, 22–25 września 2004*. Red. M. Czermińska [i in.]. T. 1. Kraków 2005.

<sup>26</sup> Zob. M. R. Mayenowa, *Manfred Kridl (11 października 1882 – 4 lutego 1957)*. „Pamiętnik Literacki” 1957, z. 2, s. 615.

i nauki o literaturze. Młody uczyony z ową filozofią zetknął się zapewne po raz pierwszy w trakcie zajęć *Prądy duchowe i myślowe w Niemczech w latach 1871–1918*, prowadzonych przez Zygmunta Łempickiego, i potem już samodzielnie zapoznawał się z ważniejszymi rozprawami<sup>27</sup>. Jednocześnie czytał prace neoidealistów, choć za to najpewniej odpowiedzialny był także Ujejski, promotor jego magisterium<sup>28</sup>. Gruntowne studiowanie różnorodnych propozycji metodologicznych, nawet jeśli diametralnie się z nimi nie zgadzał, było zwyczajem Żółkiewskiego również w późniejszych latach<sup>29</sup>.

Ogół antypozytywistycznych orientacji metodologicznych nieopartych na fundamencie lingwistycznym zwykł Żółkiewski lekceważąco określać jako „duchologię”, stosując nazwę związaną jedynie z neoidealizmem niemieckim. Wystąpił przeciwko niej w swoim pierwszym artykule naukowym *O podstawy metodologii badań literackich*. Główna teza tekstu jest zbieżna z przekonaniem Kridla i brzmi: należy literaturoznawstwo podnieść do rangi nowoczesnej nauki, zbudowanej na solidnych podstawach teoretycznych. W przeciwieństwie wszakże do Kridla, Żółkiewski nawiązywał do propozycji metodologicznych Rudolfa Carnapa, Emila Meyersona, Henriego Poincarégo, Floriana Znanieckiego i Kazimierza Ajdukiewicza. Przywoływał ich koncepcje naprzemiennie, by z różnych perspektyw uwidocznić jeden problem: charakterystyczny dla humanistyki nadmiar niewłaściwie skonstruowanych pojęć, których stosowanie przekłada się na wytworzenie niefunkcjonalnych narzędzi badawczych, a w konsekwencji na ustanowienie fałszywej hierarchii problematyki w literaturoznawstwie. Początkowy błąd był według młodego uczonego skutkiem nieadekwatności teorii do przedmiotu studiów – jak Żółkiewski powtarzał za Leonem Petrażyckim. Propozycja warszawska była więc dużo dojrzałsza i metodologicznie

<sup>27</sup> Zob. S. Żółkiewski, *O młodszym bracie – pamflet*. „Kuźnica” 1946, nr 9, s. 2: „Pamiętam spory własne i ludzi mego pokolenia z przedstawicielami tradycji filologicznej, z naszymi uniwersyteckimi mistrzami. Jak umiał je prowadzić niezapomniany Zygmunt Łempicki – złowrogi – a dla niespokojnych nowinkarzy, dla pożeraczy nowych, najnowszych książek naukowych wyrozumiały i dobroduszy. Godzinami pozwalał się nudzić jakąś myślą, której jeszcze nie umiało się wyrazić, ale w której on sam, zawsze zorientowany w całości najnowszej problematyki humanistycznej, już umiał dostrzec ziarno trafnej krytyki tradycyjnego błędu”.

<sup>28</sup> Zob. S. Żółkiewski, *Cetno i licho. Szkice 1938–1980*. Warszawa 1983, s. 8: „Z polonistów uczył ich wybitny zwolennik Diltheya Ujejski, podobnie po diltheyowsku zainteresowany tajemnicami osobowości twórczych, jak i inni czytani przez owe pokolenie znawcy literatury – Kleiner czy Kołaczkowski. Ale zainteresowania młodych polonistów tamtego czasu nie kierowały się ku osobowościom twórczym, ku problemom podmiotowym literatury, ale przeciwnie, ku problemom ergocentrycznym, przedmiotowym, jak to podpowiadali nie niemieccy »filozofowie życia«, ale »rosyjscy formalści«, znawcy technik i chwytów literackich, odkrywający funkcje społeczne tekstów i ich składniki”.

<sup>29</sup> Podobnie było w przypadku neotomistów. Aby móc z nimi polemizować, S. Żółkiewski przeczytał *Summę teologiczną*, o czym zaświadcza list wysłany do J. Kotta (w: *Przyczynek do biografii*. Londyn 1990, s. 16): „Już prawie jestem tomistą. Czytam do upadłego *Summę* i wściekam się. To wspaniale zrobione. Nie ma dziur. Jak kula Parmenidesa. Ale nie ma humoru Marksa. Mój perski kot jest coraz grubszy. Pamiętasz, nazwałś go Emilem Meyersonem. Ale nie jest konwencjonalistą. Jest cały nastroszony i podnosi swój wspaniały ogon, kiedy zasiadam do Tomasza. Ach, gdyby można wyrzucić metafizykę i zostać przy czystej ontologii. Żeby pozostać intelektualnie uczciwym i wierzyć w Boga. Może ma jednak rację ten staruszek z brodą, że smak puddingu poznaje się, jedząc. Zjedzony pudding jest bytem intencjonalnym, jakby powiedział Husserl, idea zjedzonego puddingu. Biedni pozytywiści tego nigdy nie rozumieją. Emil Meyerson znowu się nastroszył i pluje. On także chce, żebym naprzód przyjął jego ontologię. Ofelio, idź do burdelu”.

pojębiona niż wileńska, poprzestająca na postulacie oddzielenia badań nad utworem od zainteresowania życiem jego autora.

Na tym jednak artykuł się nie kończy. Żółkiewski pisał, że w obszar „jałowej gawędy teoretycznoliterackiej” wtargnęły „myśli głębokie i ożywcze, a przecież tym istotniej niepokojące”<sup>30</sup>, przywołując m.in. książkę Kridla. Odnosił się także do różnych nurtów antypozytywistycznych, wskazując na ich korzystny wpływ (zakwestionowanie metod tradycyjnych), lecz przede wszystkim krytykując ich błędne założenia. Pod „pręgierz metodologiczny” trafiła fenomenologia w ujęciu Ingardena. Główny zarzut Żółkiewskiego sprowadzał się właśnie do konstrukcji pojęć, odwołujących się równocześnie do opisowego i wyjaśniającego modelu nauki. Tego typu brak konsekwencji miał uniemożliwiać jednoznaczne określenie związku między wykorzystywanymi pojęciami a badanym przedmiotem.

To symptomatyczna próbka rozumowania Żółkiewskiego. Właśnie troska o logiczną konstrukcję „zapleczu” studiów dominuje w jego pierwszych opublikowanych tekstach. Ten sam sposób myślenia młody uczony przedstawił w innej artykule, w którym analogicznej krytyce poddał neoidealizm reprezentowany przez Wilhelma Diltheya i jego kontynuatorów<sup>31</sup>. Dbalność o metodologiczną poprawność nie wynikała z prostego przypadku, lecz z konkretnej inspiracji filozofią neopozytywistyczną, a dokładniej – z lektury *Logicznej struktury świata* Carnapa<sup>32</sup>.

Mechanizm seminaryjny można także zaobserwować, analizując pracę Żółkiewskiego z tą rozprawą, która (polecona przez konkretnego nauczyciela) zaowocowała autorską definicją metodologii i określiła długofalowo sposób jego postępowania naukowego. Trudno dokładnie stwierdzić, kiedy badacz zetknął się ze studium Carnapa po raz pierwszy, lecz łatwo wskazać, kto mógł zwrócić uwagę młodego polonisty na uczonych z Koła Wiedeńskiego. Chodzi o Kotarbińskiego, prowadzącego obowiązkowe zajęcia z logiki; filozof omawiał w ich trakcie propozycje szkoły lwowsko-warszawskiej i dopominał się o klarowność wykorzystywanych pojęć. Już wcześniej ta problematyka pojawiała się w jego tekstach, choćby gdy pisał: „Mówmy o logice, etyce, psychologii, metafizyce nawet, ustaliliśmy jakoś mniej więcej chociażby granice i tych, przeważnie nie dość również jasnych terminów”<sup>33</sup>.

Być może Kotarbiński przywoływał Carnapa w trakcie wykładu poświęconego podstawom logiki, lecz bardziej prawdopodobne, że ze szczególną atencją traktował go na proseminariach i seminariach prowadzonych dla studentów różnych wydziałów. Uczestniczyli w nich członkowie WKP (na pewno Zdzisław Libera), lecz obecności samego Żółkiewskiego nie można potwierdzić. Tematyka spotkań zdecydo-

<sup>30</sup> S. Żółkiewski, *O podstawy metodologii badań literackich*. „Życie Literackie” 1937, z. 1, s. 6.

<sup>31</sup> S. Żółkiewski, *Nad nową książką metodologiczną*. Jw., 1938, z. 2.

<sup>32</sup> O tej książce S. Żółkiewski (*O Franciszku Siedleckim*. W: F. Siedlecki, *Pisma*. Zebrałi, oprac. M. R. Mayenowa, S. Żółkiewski. Warszawa 1989, s. 5) wspominał m.in., gdy opisywał z perspektywy dekad losy Warszawskiego Koła Polonistów, łącząc zarazem swoją postawę naukową z tamtego okresu z polityczną: „Czytaliśmy wówczas *Der logische Aufbau der Welt* Carnapa. Ale to był temat drugiej części dyskusji. Zaczynaliśmy od omówienia aktualnych wiadomości o toczącym się strajku chłopskim. To połączenie nonkonformizmu teoretycznego i politycznego cechowało swoiście to trudne pięćdziesiątce”.

<sup>33</sup> T. Kotarbiński, *O potrzebie zaniechania wyrazów „filozofia”, „filozof”, „filozoficzny”*. „Ruch Filozoficzny” 1921, nr 6/7.

wanie jednak znajdowała się w obrębie jego zainteresowań. Na proseminariach dyskutowano o programowych artykułach społecznych z kręgu myśli lewicowej, czyli o tekstach Ludwika Krzywickiego, Edwarda Abramowskiego i Stanisława Brzozowskiego. Podczas seminariów uczestnicy omawiali natomiast kwestie ogólniejsze:

problemy szeroko rozumianej metodologii czy filozofii nauk – głównie nauk filozoficznych, humanistycznych i praktycznych, a więc rozważania nad metodologicznym charakterem filozofii, psychologii, socjologii, teorii literatury, teorii prawa<sup>34</sup>.

Do lektury Kotarbiński zadawał właśnie książkę Carnapa oraz *Wstęp do teorii prawa i moralności* Petrażyckiego. Co więcej, analizowano także rozprawę *O poznawaniu dzieła literackiego* Ingardena, rozważając, czy „można ją rozpatrywać jako metodę budowania definicji analitycznych [dotyczących bytów realnych – P. S.] [...], czy też odnosi się ona wyłącznie do przedmiotów idealnych”<sup>35</sup>. Pytania były zatem analogiczne do zadawanych przez Żółkiewskiego. W świetle takich poszlak wolno zaryzykować tezę, że to właśnie Kotarbiński naprowadził swojego studenta na jego pierwszą istotną inspirację metodologiczną.

Recepcja myśli Carnapa nie jest oczywista. O ile związek pomiędzy troską o logiczną strukturę nauki a neopozytywizmem wydaje się bezsporny, o tyle przyjęcie przez Żółkiewskiego wniosków wynikających z lektury *Logicznej struktury świata* nie jest już tak klarowne<sup>36</sup>. Na pewno i on, i Carnap odwoływali się do Poincarégo, podtrzymując jego przekonanie, że najważniejszy problem poznania naukowego stanowi określenie relacji łączących pojęcia. Punkt wyjścia był więc podobny, lecz cel – inny. Carnap starał się w swojej książce przede wszystkim doprowadzić do uniwersalizacji nauki, czyli do ujednoczenia problematyki badawczej poszczególnych dyscyplin. Po to zbudował system konstytucyjny, którego zadaniem było wywiedzenie wszelkich pojęć naukowych z kilku aksjomatów, aby umożliwić zjednoczenie nauk szczegółowych. Carnap twierdził bowiem, że przedmioty poznania mają charakter psychiczny. W taki sposób sądy o dowolnym wycinku rzeczywistości sprowadzał do jednej kategorii i ustalał pomiędzy nimi relację elementarną, czyli podobieństwo. Dzięki temu problemy nauk szczegółowych stawały się według Carnapa wzajemnie międzydyscyplinowo przekładalne.

Ów zasadniczy cel, a zatem właśnie uniwersalizacja nauki, wydaje się opozycyjny wobec dążeń Żółkiewskiego, który w artykule *Charakter orzeczeń metodologicznych w naukach humanistycznych*, najmocniej zresztą osadzonym w myśli neopozytywistycznej, dopomina się o autonomię humanistyki, pozostając w zgodzie z ówczesnym nurtem antypozytywistycznym i poglądami Kridla. Artykuł znalazł

<sup>34</sup> M. Przełęcki, *Archiwum nauczania filozofii*. „Studia Filozoficzne” 1977, nr 6, s. 121.

<sup>35</sup> Z. Libera, *Uczni i nauczyciele*. Warszawa 1995, s. 12.

<sup>36</sup> Żółkiewski czytał tekst Carnapa w oryginale (w latach trzydziestych XX wieku jeszcze nie wydano polskiego tłumaczenia), w czym zapewne pomógł mu uniwersytecki kurs języka niemieckiego. Świadectwo maturalne młodego badacza nie potwierdza wcześniejszej znajomości tego języka. Żółkiewski posługiwał się jednak francuskim, co pozwoliło mu uczestniczyć w zajęciach M. Manna z literatury francuskiej oraz być może zaważyło na dalszych lekturach i kontaktach intelektualnych z É. Benveniste'em, A. Greimasem i U. Eco (zob. *Korespondencja Stefana Żółkiewskiego*. Archiwum Stefana Żółkiewskiego. Bibl. Narodowa (dalej: ASZ), rkps akc. 13991).



się we wzmiankowanej *Księdze ofiarowanej Kazimierzowi Wóycickiemu*, więc już sam kontekst wydania wskazuje jasno określone poglądy na rolę literaturoznawstwa. Sprzeciw wobec wiedeńskiego filozofa łatwo tłumaczyć względami instytucjonalnymi. W takiej interpretacji Żółkiewski nie godzi się na uniwersalizację nauki, ponieważ uniemożliwiłaby ona twórczy rozwój jego własnej dyscypliny. Niewykluczone jednak, iż chodzi o coś więcej. Spór o autonomię humanistyki sprowadza się właściwie do statusu przedmiotu kulturowego, który w interpretacji Carnapa przypomina przedmiot intencjonalny Ingardena<sup>37</sup>. Żółkiewski natomiast stanowczo nie zgadzał się na takie podejście.

Punktem wyjścia *Charakteru orzeczeń* było przekonanie o konwencjonalności przedmiotów badawczych. Żółkiewski przyjął to założenie, ponieważ – analogicznie jak Carnap czy Ingarden – opowiadał się za wyjaśniającą funkcją nauk humanistycznych. Gdyby jednak podobnie do nich twierdził, że status przedmiotów badawczych jest w ten lub inny sposób sprowadzalny do rzeczywistości pozaliterackiej (czy to z uwagi na specyfikę ontologiczną, czy też tezy teorii konstytucyjnej), to musiałby przytaknąć stwierdzeniu, że związki między pojęciami literaturoznawczymi przekładają się na relacje wykraczające poza obszar owej dyscypliny. Problem zanika, gdy założy się, że obiekty badawcze są każdorazowo konstruowane przez konkretne teorie, zmienne z racji historycznego i społecznego charakteru nauki. Tym sposobem Żółkiewski sankcjonował funkcjonowanie różnorodnych teorii w humanistyce. Żeby nie popaść w całkowitą dowolność, podkreślał znaczenie metodologii, która miałaby służyć determinowaniu poprawności stosowania poszczególnych pojęć w ramach danej teorii<sup>38</sup>, czyli wracał do tez neopozytywistów. Obserwując te różnice w poglądach Carnapa i Żółkiewskiego, można więc dojść do wniosku, że młody badacz (mimo częstych odwołań do *Logicznej struktury świata*) był w większym stopniu uczniem Kotarbińskiego niż badaczy z Koła Wiedeńskiego<sup>39</sup>.

Biorąc to pod uwagę, znów widzimy podobieństwo między postawami Żółkiewskiego i Kridla. Wileński uczony w swoim *Wstępie* również odwoływał się do neopozytywistów, lecz traktował ich wyłącznie jako przykład jednego z podejść metodologicznych w humanistyce. Wyraźnie wszakże wpłynęły na niego teksty Tadeusza Czeżowskiego, zdecydowanego orędownika propozycji wiedeńczyków w Polsce. Kridl blisko z nim współpracował na Uniwersytecie Stefana Batorego – jako zastępca Czeżowskiego w latach 1935–1937, gdy ten pełnił funkcję dziekana Wydziału Humanistycznego<sup>40</sup>. Co więcej, Kridl cytował jego rozprawy (także jeszcze niewydane<sup>41</sup>) we *Wstępie*, a zaproponowana przez niego metoda integralna wywodziła się z ter-

37 Wspólnota myślowa między tymi badaczami nie jest zresztą wykluczona – R. Carnap (*Logiczna struktura świata*. Przekł., wstęp, przypisy P. Kawelec. Warszawa 2011, s. XXXII), podobnie jak Ingarden, uczestniczył w seminariach E. Husserla.

38 S. Żółkiewski, *Charakter orzeczeń metodologicznych w naukach humanistycznych*. W zb.: *Prace ofiarowane Kazimierzowi Wóycickiemu*. Wilno–Warszawa 1937, s. 37.

39 Zapewne nie jest też przypadkiem, że *Charakter orzeczeń* został opatrzony mottem z książki Petrażyckiego, omawianej na zajęciach Kotarbińskiego.

40 Zob. M. Gawrońska-Garstka, *Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie. Uczelnia ziem północno-wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej (1919–1939) w świetle źródeł*. Poznań 2016, s. 64.

41 Kridl, *Wstęp do badań nad dziełem literackim*, s. 13. Prawdopodobnie przedmiotem przytoczenia była zmieniona forma odczytu wygłoszonego przez T. Czeżowskiego podczas uroczystości

minologii wileńskiego filozofa<sup>42</sup>. Te dwa przykłady niebezpośredniego odwoływania się do myśli neopozytywistycznej w literaturoznawstwie polskim lat trzydziestych XX wieku wydają się odosobnione, lecz zarazem zadziwiająco podobne. Nie ma jednak żadnych śladów, które skłaniałyby do wniosku, iż Żółkiewski i Kridl mogli wzajemnie inspirować się w zakresie wykorzystania myśli Carnapa.

Nie zachowały się też dokumenty wskazujące, że to z Wilna do Warszawy zostały przeszczeplone badania nawiązujące do dorobku formalizmu rosyjskiego, który odgrywał znaczącą rolę w przedwojennym seminarium Żółkiewskiego. Kridl doceniał ergocentryczne metody studiów literackich propagowane przez Towarzystwo Badań Języka Poetyckiego, lecz uważał, że niepotrzebnie marginalizują one kwestie tematyki literackiej. Najpewniej niezależnie rozwijało się zainteresowanie warszawskich uczonych metodologiami zorientowanymi lingwistycznie. Już w 1934 roku członkowie WKP wydali *Wstęp do poetyki* Żyrmunskiego w serii „Archiwum Tłumaczeń z Zakresu Teorii Literatury i Metodologii Badań Literackich”. Patronował tej publikacji Ujejski, a sprzyjał sam autor<sup>43</sup>. Choć opiekun WKP nigdy nie stosował podobnego modelu uprawiania literaturoznawstwa, w przedmowie do rozprawy wyraźnie stwierdzał, że w Polsce brakuje analogicznego podręcznika poetyki dla studentów (Ż 6)<sup>44</sup>.

Żółkiewskiego i Żyrmunskiego łączył podobnie określony cel, czyli próba ustanowienia literaturoznawstwa jako nowoczesnej nauki. Rosyjski autor definiuje spór o naukowość badań literackich jako pewne przekształcenie problemu formy i treści. Pisze bowiem:

Budzi on [tj. podział na formę i treść – P. S.] przypuszczenie, że treść (zjawisko psychologiczne czy ideowe – miłość, smutek, tragiczny światopogląd itd.) istnieje w sztuce w tej samej postaci, co i poza sztuką. Rodzi się oto w świadomości badacza, zwykła dla nienaukowego myślenia, metafora: forma – to naczynie, do którego nalewamy płyn... [Ż 13]

W związku z tym Żyrmunski jasno stwierdza, że wszelkie pozaestetyczne badanie literatury sprowadza się do – tak krytykowanego przez Żółkiewskiego – psychologizmu. Żeby go uniknąć, uczony koncentruje uwagę na języku (Ż 20)<sup>45</sup>. Na tej podstawie funduje właśnie poetykę jako naukę o określonych działach, na które składają się stylistyka (zróżnicowana wewnętrznie według poziomów analizy językoznawczej), tematyka, kompozycja i genologia.

Dla członków seminarium Żółkiewskiego koncepcja Żyrmunskiego okazała się

---

inauguracyjnej roku akademickiego 11 X 1935. Tekst ukazał się drukiem: *Pozytywizm a idealizm w pojmowaniu nauki*. Warszawa 1936.

<sup>42</sup> Potwierdza to Mayenowa (*op. cit.*, s. 619), wtedy R. Kapłanowa, uczestniczka seminariów Kridla i uczennica Czeżowskiego.

<sup>43</sup> Zob. *Od wydawców*. W: V. Żyrmunskij, *Wstęp do poetyki*. Przedm. J. Ujejski. Przeł. J. Kulczycka, F. Siedlecki. Warszawa 1934, s. 85 – gdzie edytorzy dziękują Żyrmunskiemu za zgodę na przekład. Jest to głównie świadectwo ówczesnych kontaktów członków WKP z badaczami rosyjskimi. Dalej odsyłam do pracy Żyrmunskiego skrótem Ż. Liczby po skrócie wskazują stronicę.

<sup>44</sup> Ujejski dodawał przy okazji, że zaletą podręcznika jest jego zwięzłość, co pozwoliło na publikację mimo ograniczonych możliwości finansowych WKP.

<sup>45</sup> Rosyjski badacz jest przy tym świadomy, że prawa języka nie są uniwersalne, co powtarza za J. N. Baudouinem de Courtenay.

szczególnie płodna. Wprost powoływał się na niego Budzyk, gdy dopominał się o rolę stylistyki i budował jej pozycję na fundamentach lingwistycznych<sup>46</sup>. W podobnym duchu utrzymane były też prace Siedleckiego z wersologii. Żółkiewski natomiast nie opublikował ani przed wojną, ani w późniejszych latach żadnej analizy wykorzystującej metody formalno-strukturalne. Nie oznacza to jednak, że ten sposób uprawiania literaturoznawstwa był mu obcy. Można go znaleźć już w jego magisterium, w którym analizował wykorzystanie zaimków i przyimków przy konstruowaniu topografii świata przedstawionego w poematach opisowych. Nadto jasno opowiedział się za literaturoznawstwem o podstawach językoznawczych w swoim ostatnim artykule z lat trzydziestych XX wieku.

Artykuł ów – *Powrót do Itaki* – niejako podsumowuje wcześniejsze wypowiedzi teoretyczne Żółkiewskiego. Zaczyna się od barwnej krytyki pozytywizmu<sup>47</sup>, łączącego się – w interpretacji młodego uczonego – z naturalizmem i filologizmem w badaniach literackich. Po tym zastrzeżeniu Żółkiewski przeszedł do podważania zasadności nurtów „duchologicznych”, którym zarzucił głównie nieuznawanie konwencjonalnego charakteru faktów naukowych. Oczywiście przedpole, mógł już stwierdzić, że nowoczesne literaturoznawstwo powinno być ergocentryczne i oparte na zdobyczach językoznawstwa, w szczególności na pracach Jana Baudouina de Courtenay, Ferdinanda de Saussure'a i Praskiego Koła Lingwistycznego. Jest to jedyna taka wypowiedź Żółkiewskiego sprzed wojny, a i po niej przez wiele lat nie będzie on otwarcie przywoływać inspiracji zaczerpniętych z metod formalno-strukturalnych (choć na tym zaważą zapewne względy polityczne). Wróci do nich pośrednio dopiero w siódmej dekadzie XX wieku, gdy stanie się rzecznikiem badań semiotycznych.

Późniejszy współpracownik Żółkiewskiego, Krzysztof Dmitruk, określił *Powrót do Itaki* jako najważniejszy przedwojenny artykuł badacza<sup>48</sup>. Wiele lat po wojnie Henryk Markiewicz opublikował go w antologii polskich prac teoretycznoliterackich<sup>49</sup>, co zresztą Żółkiewski skomentował w recenzji:

Solidaryzuję się z jego [tj. *Powrotu do Itaki*] zasadniczą myślą – postulatem oparcia badań literackich na fundamencie językoznawstwa. [...] ci [tj. Żółkiewski i Siedlecki] w swoim niejasnym poszukiwaniu materialistycznej orientacji wyciągają rękę ku marksistom, wyciągają z morza fenomenologicznej mgły<sup>50</sup>.

<sup>46</sup> K. Budzyk, *Z zagadnień stylistyki*. W zb.: *Prace ofiarowane Kazimierzowi Wóycickiemu*, s. 422. W tym samym roku Budzyk opublikował też rozprawę poświęconą stylistyce w czechosłowackim periodyku: *Metodologie stylistyki v Polsku*. „Slovô a slôvesnôst” 1937, nr 3. O szczególnym znaczeniu tego czasopisma dla przedwojennych teoretyków literatury pisał S. Żółkiewski („Slovô a slôvesnôst”. „Kuźnica” 1945, nr 15).

<sup>47</sup> Zob. S. Żółkiewski, *Powrót do Itaki*. „Życie Literackie” 1938, z. 5, s. 194: „Co są warte opowieści różnych badaczy o tym, co zawierają przeczytane przez nich książki? Mistrzowie streszczeń i cytat, autorzy książek »o życiu i dziełach«, wpływach i artyzmie, którzy nie przeczuwają nie tylko teoretycznej aparatury nauk, ale możliwości teoretycznej problematyki”.

<sup>48</sup> K. Dmitruk, *Stefan Żółkiewski (9 grudnia 1911 – 4 stycznia 1991)*. „Pamiętnik Literacki” 1991, z. 4, s. 271.

<sup>49</sup> *Teoria badań literackich w Polsce. Wypisy*. Oprac. H. Markiewicz. T. 2. Kraków 1960.

<sup>50</sup> S. Żółkiewski, Henryk Markiewicz, „Teoria badań literackich w Polsce”. „Nowa Kultura” 1960, nr 28, s. 64–65.

Sam Żółkiewski przedrukował ów tekst w zbiorze własnych pism rozproszonych, dołączając komentarz, w którym zwracał uwagę, że ten artykuł oraz podobne, autorstwa jego współpracowników seminaryjnych, były pierwszymi próbami systemowych badań literackich w Polsce<sup>51</sup>.

*Powrót do Itaki* jest też interesujący z innego powodu. Omawiając metody nieergocentryczne, Żółkiewski pisał, że podejścia inspirowane psychologią są „nie zawsze krytyczne”, ale te o charakterze socjologicznym wydają się „najczęściej bez zarzutu”<sup>52</sup>. W kontekście przytaczanych wypowiedzi dotyczących autonomii literaturoznawstwa takie stwierdzenie może zaskakiwać. Wiele wskazuje na to, że już w czasach przedwojennych Żółkiewski interesował się problemami z zakresu socjologii literatury, czego ślady można znaleźć w jego pracy magisterskiej – *Sentymentalizm w poezji polskiej u schyłku XVIII wieku. Zagadnienie ideału dzieła literackiego*, będącej właściwie analizą *Sofiówki* Stanisława Trembeckiego oraz *Świątyni Sybilli* Jana Pawła Woronicza<sup>53</sup>. Na przykładzie tych utworów Żółkiewski rozważał zagadnienia, które przekraczają problematykę wewnątrztekstową. Opisywał m.in. kształtowanie wartości przez krytykę literacką oświecenia, by następnie zwrócić uwagę na modyfikacje gatunków poetyckich pod wpływem dominującego ideału literackiego. Te dociekania uzupełnił o analizę stosunków kulturalnych w Polsce stanisławowskiej i na tym fundamencie starał się przedstawić powody wyczerpania sentymentalizmu w XVIII wieku.

Socjologiczne myślenie Żółkiewskiego o literaturze było (nawet w początkowym okresie) uwikłane zarówno politycznie, jak i metodologicznie. W przywołanym magisterium głównym pojęciem jest ideał (o czym zresztą zaświadcza podtytuł). Żółkiewski wprowadził je za *Wstępem do socjologii* Znanięckiego. Pod pewnymi względami ta rozprawa wydaje się łudzaco podobna do książki Kridla, choć dotyczy innych zagadnień. Znanięcki dowodził przede wszystkim niezależności socjologii jako dyscypliny naukowej. Krytykował pozytywistyczność dotychczasowych badań, przejawiającą się w ich normatywnym charakterze. Zwracał też uwagę, że do tej pory dominowały w nich prace przyczynkarskie, które miały rozwiązać konkretny problem polityczny lub ekonomiczny (były więc służebne), brakowało zaś ogólnych rozpraw teoretycznych i syntetyzujących<sup>54</sup>. Postulował zatem skonstruowanie fundamentów metodologicznych socjologii, które systematyzowałyby wyniki badań szczegółowych<sup>55</sup>.

Ważniejsze dla Żółkiewskiego były prawdopodobnie fragmenty odnoszące się do humanistyki w ogólności<sup>56</sup>. Znanięcki, krytykując pozytywistycznie nastawionych

<sup>51</sup> Żółkiewski, *Cetno i licho*, s. 250.

<sup>52</sup> Żółkiewski, *Powrót do Itaki*, s. 194–195.

<sup>53</sup> S. Żółkiewski (*Sentymentalizm w poezji polskiej u schyłku XVIII wieku. Zagadnienie ideału dzieła literackiego*. W: *Akta studenckie*. AUW, rkps 30.591, s. 6) jasno zaznacza, że sięga po dwóch różnych twórców z okresu oświecenia, by wyeliminować czynniki indywidualne z analizy, czym daje kolejne świadectwo troski o poprawność metodologiczną.

<sup>54</sup> Zob. Znanięcki, *op. cit.*, s. 9.

<sup>55</sup> Ta teza przypomina stwierdzenie, które było jednym z punktów wyjścia dla teorii konstytucyjnej Carnapa.

<sup>56</sup> Zapewne Żółkiewski czytał też wcześniejszą książkę F. Znanięckiego (*Humanizm i poznanie*. Warszawa 1912), w całości poświęconą tej tematyce. W przedwojennych tekstach młodego badacza

badaczy, starał się dowiedzieć, że przeszczepienie metod przyrodoznawstwa na grunt humanistyczny nie jest uzasadnione, choć kusi ze względu na zaawansowanie nauk dziś nazywanych ścisłymi. Według poznańskiego socjologa humanistyka zaczęła się rozwijać znacznie później, ponieważ początkowo struktura środowiska społecznego nie była nadmiernie skomplikowana i nie wymagała refleksji teoretycznej. Znaniecki zdecydowanie twierdził, że obecnie podobna sytuacja już nie zachodzi, ponieważ zależność człowieka od przeszłości kulturowej zwiększa się wraz z postępem technologicznym<sup>57</sup>. Wydaje się to całkowicie zgodne z poglądami Żółkiewskiego i współbieżne z jego powojennymi pracami teoretycznymi<sup>58</sup>.

W latach trzydziestych XX wieku odwoływanie się do metod socjologicznych w literaturoznawstwie nie było oczywiste. Kridl np. otwarcie im się sprzeciwiał, bez wątpliwości utożsamiając socjologizm z marksizmem w badaniach literackich (który odrzucał<sup>59</sup>) oraz twierdząc, że to w reakcji na ten sposób uprawiania studiów pojawił się formalizm rosyjski. Inne stanowisko zajmował Hopensztand, uczestnik opisywanego seminarium, kierujący sekcją socjologii literatury, którą powołał w WKP. Do metod socjologicznych odnosił się w swoim tekście „*Satyry*” Krasickiego. (*Próba morfologii i semantyki*)<sup>60</sup>. Choć tytuł tego nie sugeruje, rozprawa zawierała szkic postulowanej przez Hopensztanda socjologii form literackich, będącej połączeniem socjologizmu i metod formalno-strukturalnych. Autor „*Satyry*” Krasickiego zastosował szczegółową siatkę taksonomiczną przykładaną do omawianego materiału na podstawie analizy morfologicznej utworów oraz interpretował tak uzyskane dane empiryczne, biorąc pod uwagę system komunikacji literackiej charakterystyczny dla epoki oświecenia. W ten sposób Hopensztandowi udało się połączyć metody zewnątrz- i wewnątrzliterackie. Z czasem podobne podejście wykorzysta także Żółkiewski, tworząc koncepcję kultury literackiej, choć w mniejszym stopniu uwzględni strukturę wewnętrzną konkretnego tekstu.

Wprowadzenie metod socjologicznych do literaturoznawstwa nie było pozbawione znaczenia ideologicznego. O ile Kridl oddzielał zaangażowanie polityczne od

---

brak jednak odniesień do tej rozprawy. Warto jeszcze dodać, że humanizm w rozumieniu Znanieckiego współcześnie powinien być rozumiany jako kulturalizm.

<sup>57</sup> Znaniecki, *Wstęp do socjologii*, s. 15, 30.

<sup>58</sup> Bardzo możliwe, że Żółkiewski zainteresował się pracami Znanieckiego także dzięki znajomości z K. Troczyńskim, który był uczniem poznańskiego socjologa (zob. A. Kobelska, *Miasto, uniwersytet, literaturoznawstwo. Poznań lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku jako przestrzeń działania członków Koła Polonistów*. Warszawa 2016, s. 157). O uznaniu warszawiaka dla kolegi z Poznańskiego Koła Polonistów zaświadczał on sam (*Cetno i lichy*, s. 491), twierdząc, że gdyby Troczyński przeżył okupację, to zostałby pierwszym dyrektorem Instytutu Badań Literackich.

<sup>59</sup> Jednocześnie Kridl sympatyzował z marksizmem w warstwie ideologicznej. Pozytywnie oceniał rewolucję rosyjską (zob. Mayenowa, *op. cit.*, s. 616), a jego zajęcia często określano jako lewicowe. Zob. A. Jędrzyńska, *Zygakiem i po prostu*. Warszawa 1965, s. 120: „Niejednokrotnie to seminarium [polonistyczne, prowadzone przez Kridla – P. S.] nazywano czerwonym. Pod wpływem dyskusji profesor Kridl tak dalece posunął się w swym radykalizmie, że zaczął sam uważać się za członka »Frontu« [tj. Związku Lewicy Akademickiej »Front«].”

<sup>60</sup> D. Hopensztand, „*Satyry*” Krasickiego. (*Próba morfologii i semantyki*). W zb.: *Wiek teorii. Antologia*. Red. nauk. D. Ulicka. T. 1. Warszawa 2020. Pierwodruk tekstu znajduje się w *Stylistyce teoretycznej w Polsce* (Red. K. Budzyk. Łódź 1946). W pierwszym przypisie redaktor (czyli najpewniej Budzyk) stwierdza, że tekst powstał w roku 1936 i został wygłoszony latem w warszawskim Klubie Polonistów.

pracy badawczej, o tyle członkowie WKP wręcz odwrotnie. Szczególnie dotyczyło to właśnie Hopensztanda, który w największym stopniu włączył się w działalność lewicowych grup politycznych w Warszawie<sup>61</sup>. Co więcej, według Żółkiewskiego cały zarząd Koła reprezentował podobne poglądy<sup>62</sup>. W tym kontekście debiut autora *Powrotu do Itaki* w 1934 roku w „Państwie Pracy” (periodyku związanym z Legionem Młodych) zaskakuje, ponieważ redakcja czasopisma pozostawała w bliskich relacjach z obozem sanacyjnym, którego antydemokratyczny kurs był już wtedy niezwykle wyraźny<sup>63</sup>. Dziwi tym bardziej zawarte w owym artykule poparcie dla idei nacjonalistów<sup>64</sup>. Jest to jednak nacjonalizm dość specyficznie pojęty, który Żółkiewski utożsamiał ze sprzeciwem wobec liberalizmu gospodarczego i klerykałizmu. Zarazem krytykował tradycjonalizm definiowany jako dostosowywanie programu politycznego do wymagań klasy posiadającej. Kiedy więc weźmie się pod uwagę same tezy, wydaje się jasne, że w swoim pierwszym wystąpieniu Żółkiewski wyraził lewicowe poglądy, tyle że wyłożył je raczej karkołomnie – co zapewne umożliwiło publikację w „Państwie Pracy”. Nie wyjaśnia to wszakże, dlaczego w ogóle związał się z tym periodykiem. Jakkolwiek nacjonalizm Legionu Młodych miał charakter państwowy (nie etniczny), a podstawowym celem organizacji było zwalczanie młodzieży endeckiej, to jednak jego reprezentanci głosili też hasła antysemityczne. Można podejrzewać, że na wyborze Żółkiewskiego zaważył brak rozeznania politycznego<sup>65</sup>, choć kusi również domysł, że młody badacz próbował propagować własne poglądy w ramach zastanego systemu politycznego. Wielokrotnie przecież stosował tę strategię w latach powojennych.

Pozostaje pytanie, co doprowadziło do wykształcenia się lewicowych i demokratycznych przekonań wśród członków przedwojennego seminarium Żółkiewskiego<sup>66</sup>. Choć indywidualne powody są niemożliwe do odtworzenia, to z pewnością światopoglądowa postawa społeczna uniwersyteckich mistrzów musiała okazać się czynnikiem sprzyjającym. Przykładowo, opiekun Koła, Ujejski, jako rektor sprze-

<sup>61</sup> Hopensztand był członkiem Komunistycznej Partii Polski i z polecenia partii uczestniczył w pracach „Lewara” (zob. S. Żółkiewski, *Do P. T. Redakcji „Tekstów”*. „Teksty” 1977, nr 5/6, s. 366).

<sup>62</sup> S. Żółkiewski, *Życiorys*. W: *Materiały autobiograficzne*. ASŻ, rkps akc. 13969.

<sup>63</sup> W ankiecie osobowej złożonej pod koniec lat czterdziestych XX wieku na Uniwersytecie Warszawskim (*Przebieg pracy zawodowej*. W: *Akta pracownicze*. AUW, K5.354) S. Żółkiewski wyraźnie zastrzega, że był członkiem redakcji tylko przez pół roku i zajmował się sprawami akademickimi i kulturalnymi.

<sup>64</sup> Zob. S. Żółkiewski, *Na terenie nieprzyjaciela*. „Państwo Pracy” 1934, nr 25, s. 4.

<sup>65</sup> Zob. J. Tomaszewicz, *Między „narodowym komunizmem” a „faszyzmem lewicy” – ideologia Legionu Młodych (1930–1939)*. „Społeczeństwo i Polityka” 2011, nr 1. Było to zresztą charakterystyczne dla intelektualistów z pokolenia 1910 w latach trzydziestych XX wieku. Cz. Miłosz pisał w dzienniku wileńskim „Słowo”, kierowanym przez S. Cata-Mackiewicz, a J. Giedroyc redagował „Bunt Młodych”. O braku doświadczenia politycznego w tamtych latach pisał wprost R. Matusewski (*Żółte dzioby, zielone lata*. Warszawa 1990).

<sup>66</sup> Podczas studiów Żółkiewski poznał też W. Fabijanowską, swoją przyszłą żonę, a także przyszłą członkinię PZPR i ZLP. Jak pisał Kott (*Przyczynek do biografii*, s. 61): „Była to jedna z najpiękniejszych dziewczyn na polonistyce, dorodna i wysoka, o bardzo polskiej, może nawet chłopięcej urodzie. Pobrali się chyba dopiero rok albo dwa po studiach, ale ściskali się i obejmowali na wszystkich korytarzach uniwersyteckich i nawet w wielkiej czytelni Biblioteki. W tych latach jeszcze skrępowania obyczajowego pary nie całowały się publicznie i uchodziło to tylko Stefanowi i Wandzie”.

ciwiał się wszelkim aktom antysemityzmu na uczelni<sup>67</sup>. Co więcej, podnosił postulaty socjalne dotyczące życia studentów, dowodząc, że brak środków na kształcenie oraz konieczność pracy zawodowej hamują rozwój naukowy<sup>68</sup>. Do tego dodać trzeba kontakty młodych polonistów z Kotarbińskim, który wyraźnie zaznaczał swój antyklerykalizm<sup>69</sup>, a przez wychowanków zapamiętany został nie tylko jako uczony, lecz także jako społecznik<sup>70</sup>. Przejawiało się to zresztą w lekturach zalecanych studentom, szczególnie we wspomnianym *Wstępie do nauki prawa i moralności* Petrażyckiego, niejednokrotnie cytowanym przez Żółkiewskiego. Najpewniej Kotarbiński proponował to studium ze względów nie tylko metodologicznych, ale również światopoglądowych. Petrażycki podkreślał wszak, że całą teorię prawa należy budować na ideale pełnego dostosowania jednostki do życia społecznego, którego fundamentem powinno być pojęcie solidarności (najpierw ogólnoludzkiej, a później grupowej) i altruizmu<sup>71</sup>. Kotarbiński starał się zaszczerpić podobne przekonanie o spójności postępowania naukowego i postawy społecznej swoim uczniom.

Niewykluczone, że autorytet dla członków WKP stanowił też Czarnowski. Na Uniwersytecie Warszawskim tylko jego Koło Socjologii Pozytywnej i koło współtworzone przez Żółkiewskiego przyjmowały studentów pochodzenia żydowskiego. Ponadto wydaje się, że socjolog mógł utrzymywać bliskie kontakty z Hopensztandem, ponieważ obaj współpracowali z Komunistyczną Partią Polski<sup>72</sup>. Czarnowski uwikłany był również w naukową relację ze Znanieckim<sup>73</sup>, więc całkiem prawdopodobne, że to on zasugerował lekturę prac poznańskiego badacza Żółkiewskiemu.

Istnieją przesłanki, by sądzić, że młodzi poloniści przejęli od Czarnowskiego postawę antyfaszystowską, ponieważ to właśnie na krytyce tej ideologii zasadza się

<sup>67</sup> Zob. Libera, *op. cit.*, s. 20.

<sup>68</sup> Zob. J. Ujejski, *W świecie nauki. Jego Magn. U. W. prof. J. Ujejski o niektórych zagadnieniach polskiego życia naukowego*. „Tygodnik Ilustrowany” 1933, nr 1, s. 8. Żółkiewski to samo będzie postulował w „Kuźnicy” po wojnie.

<sup>69</sup> D. Ulicka, *Jak robić rzeczy bez słów?* W zb.: *Poetyki protestu*. Red. M. Kopcik, K. Kulpa, A. Piniewska, P. Sidorowicz, D. Ulicka. Warszawa 2021, s. 395.

<sup>70</sup> Zob. *Fragmety filozoficzne. Księga pamiątkowa ku uczczeniu piętnastolecia pracy nauczycielskiej w Uniwersytecie Warszawskim profesora Tadeusza Kotarbińskiego*. Red. E. Geblewicz [i in.]. Warszawa 1934, s. 3: „Profesor Kotarbiński jest nam drogi nie tylko jako uczony, nie tylko jako nauczyciel na polu teorii. Jest nam drogi przez swą wrażliwość na zło i krzywdę, przez żywy stosunek do spraw społecznych, przez odwagę wobec siebie i wobec innych, przez głębokie poczucie odpowiedzialności i gotowości do brania tej odpowiedzialności na siebie, gdy zajdzie potrzeba ciężkiej decyzji, od której inni woleliby się uchylić. A wreszcie przez swą niepowszednią uczynność i dobroć. Ktokolwiek znalazł się w otoczeniu Profesora, musiał odczuć to promieniowanie moralne, które sprawiło, że niepodobna przejść obok niego, aby się coś w człowieku nie zmieniło”.

<sup>71</sup> L. Petrażycki, *Wstęp do nauki prawa i moralności. Podstawy psychologii emocjonalnej*. Oprac. J. Lande. Wstęp T. Kotarbiński. Warszawa 1959, s. 51. Zob. też J. Kowalski, *Psychologiczna teoria prawa i państwa Leona Petrażyckiego*. Warszawa 1963, s. 65.

<sup>72</sup> Zob. T. Nałęcz, *Jeden z pokoleń niepokornych*. W zb.: *Stefan Czarnowski. Z perspektywy siedemdziesięciolecia*. Red. nauk. M. Jabłonowski. Warszawa 2008, s. 60–62.

<sup>73</sup> Byli niemal rówieśnikami i obaj zasiadali w redakcji „Przeglądu Socjologicznego” (zob. N. Kraśko, *Poznań a początki socjologii w Polsce*. „Nauka” 2011, nr 1, s. 29). Obaj także nie uznawali możliwości wyjaśniania kultury jako zjawiska przyrodniczego, choć różnili się w stosowanych metodach. Więcej na ten temat – zob. A. Kłoskowska, *Socjologia kultury*. Warszawa 1981, s. 52–57, 218–228.

jedna z jego najbardziej znanych rozpraw, czyli *Le Culte des héros*<sup>74</sup>. Socjolog był zresztą członkiem tego pokolenia, o którym Znaniecki pisał:

w końcu ubiegłego stulecia zagadnienia ogólnego poglądu na świat oraz sprawy ekonomiczno-klasowej struktury społeczeństw absorbowwały młodzież myślącą. Powszechne u tej młodzieży załamywanie się światopoglądu chrześcijańskiego w konflikcie z nowymi teoriami nauk biologicznych i historycznych prowadziło do szukania innych systemów; a z zainteresowaniami ogólnofilozoficznymi łączyły się zainteresowania społeczne, pobudzone rosnącym buntem warstw upośledzonych przeciw istniejącym ustrojom politycznym i gospodarczym<sup>75</sup>.

Dotyczyło to także pozostałych mistrzów Żółkiewskiego. Zważywszy i na nauczycieli, i na lektury pism Brzozowskiego oraz polskich socjalistów, jest zrozumiałe, że seminarzyści zaczęli zaznajamiać się z myślą marksistowską. Odbywało się to na dwa sposoby. Pierwszy polegał na samokształceniu (często w mieszkaniu Bieńkowskiego), w którym uczestniczyła część działaczy WKP:

Uczono się wspólnie po rosyjsku. Tego języka prawie nikt nie znał. Lektury marksizmu zaczynało się od zachodnich teoretyków. Najchętniej Francuzów – bo ten język był wielu dobrze znany. Na pierwszy ogień poszedł poczyty psychologizujący Antonio Labriola. Ja reklamowałem późniejszy filar włoskiego faszyzmu – w młodości tegiego monografistę Engelsa – Rudolfa Mandolfo. Z Rosjan pierwszy był estetyk Friće<sup>76</sup>.

Sposób drugi to uczestnictwo w spotkaniach organizowanych przez nieokreślonych działaczy lewicowych („leninistów” według słów Żółkiewskiego), na jakich prezentowano sztukę i naukę radziecką<sup>77</sup>. Większość z tych prelekcji była zapewne wynikiem zaplanowanych propagandowych działań komunistów, o czym wspominał Aleksander Wat<sup>78</sup>. Jeżeli weźmie się to pod uwagę – i pamięta także o zaangażowaniu Hopensztanda w działalność KPP – nie powinno dziwić, że z czasem również Żółkiewski zaczął funkcjonować w środowisku polskich lewicowców. On sam nadmienia, iż to prezesury w kołach studenckich umożliwiały zdobycie kontaktów politycznych<sup>79</sup>.

Lewicowe poglądy i wzory nauczycieli wpłynęły najpewniej na zainteresowanie

<sup>74</sup> Nie były to zainteresowania odosobnione. Podobną tematykę poruszał uczeń Kotarbińskiego, A. Hertz (*Drużyna wodza*. Warszawa 1938), a w trybie publicystycznym pisali o tym studenci skupieni wokół H. Dembińskiego w Wilnie (zob. H. Górska, *Dzieje wileńskiej lewicy. Od „Żagarów” do „Poprostu”*. „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1979, nr 3).

<sup>75</sup> F. Znaniecki, *Stefan Czarnowski 1879–1937*. „Przegląd Socjologiczny” t. 28 (1976), s. 180.

<sup>76</sup> S. Żółkiewski, *Ze wspomnień polskiego inteligenta*. „Kuźnica” 1947, nr 3, s. 12. Określenie „Friće” odnosi się do W. M. Frićego. Żółkiewski miał najprawdopodobniej na myśli jego rozprawę *O społecznym znaczeniu sztuk pięknych* (Przeł. R. O. B. Warszawa 1926).

<sup>77</sup> Zob. S. Żółkiewski, *Lenin a inteligencja polska. W: Perspektywy literatury XX wieku*. Warszawa 1960, s. 400: „Ich [tj. leninistów] oddziaływanie na młodzież inteligentką, młodych naukowców w latach 1933–39 było bardzo duże. Świadczą o tym początki działalności tych, którzy po wojnie staną w pierwszej linii walki o marksizm-leninizm. Pamiętam zebrania tej młodzieży, przed wojną, na których studiowało się klasyków, literaturę naukową radziecką, pisarzy realizmu socjalistycznego. Pamiętam wieczory radzieckich filmów, wstrząsające wymową sztuki Pudowkina i Eisensteina, wieczory poetyckie Broniewskiego na uniwersytecie. I pamiętam zabawy, na których słuchało się deklamacji wierszy Szymańskiego i Szenwalda, śpiewało jego rewolucyjne piosenki”.

<sup>78</sup> A. Wat, *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*. Rozmowę prowadził i przedmową opatrzył Cz. Miłosz. Do druku przygotowała L. Ciołkoszowa. Cz. 1. Warszawa 1990, s. 222–239.

<sup>79</sup> Żółkiewski, *Ze wspomnień polskiego inteligenta*, s. 11.



członków WKP<sup>80</sup> dydaktyka, która mogła wydawać się najlepszą metodą wprowadzania zmian społecznych. Żółkiewski deklarował troskę o nauczanie już w jednym z pierwszych swoich artykułów, gdy apelował o reformę studiów polonistycznych<sup>81</sup>. Pasją dydaktyczną może też tłumaczyć, dlaczego po obronie magisterium Żółkiewski nie kontynuował od razu kariery naukowej, lecz ukończył studium pedagogiczne. Najprawdopodobniej zaś decydującymi czynnikami wpływającymi na jego wybór były wysoki koszt uzyskania doktoratu oraz perspektywa zarobkowania, jaką otwierało ukończenie takiego kursu<sup>82</sup>.

Dlatego też od 1934 roku do wybuchu wojny Żółkiewski pracował w gimnazjum utworzonym przy Szkole Handlowej Zgromadzenia Kupców miasta Warszawy<sup>83</sup>. We wspomnieniach uczniów zapisał się jako „dziobak” (od odgłosu stukania kredą w tablice), który wołał do swych wychowanków „krasy byku” lub „koniu boży”. Wymagał wiele, zadawał dodatkowe lektury i kazał prowadzić dzienniczki czytelnice. Wieczorami organizował konsultacje w świetlicy, by pomagać uczniom uzyskującym słabsze wyniki<sup>84</sup>. Łatwo doszukać się w tym postępowaniu postawy wspólnej dla ówczesnej lewicowej inteligencji.

Myśląc o tekstach i działalności Żółkiewskiego w latach trzydziestych XX wieku, trudno wyzbyć się wrażenia, że już wtedy przyswoił on kilka przekonań, które pozwoliły mu w przyszłości na sformułowanie koncepcji kultury literackiej. Na ślad to sugerujący można natrafić w wypracowaniu klauzurowym o geografii literackiej, jakie młody uczyony napisał podczas studiów<sup>85</sup>. Ów fakt niewiele znaczy, lecz łatwo włączyć go w spłot innych poszlak. Zainteresowanie kwestiami dydaktyki i organi-

<sup>80</sup> Członkowie Koła organizowali m.in. „poranki niedzielne” w teatrze „Reduta” – podczas których analizowano teksty dramatów – a ponadto odczyty autorskie dla maturzystów oraz wieczory poetyckie (zob. U l i c k a, *Korzenie nowoczesnego literaturoznawstwa polskiego*, s. 339).

<sup>81</sup> Zob. Fryde, Kulczycka, Żółkiewski, *loc. cit.* Tekst podzielony jest na trzy fragmenty, których autorami byli kolejno Żółkiewski, Fryde oraz Kulczycka. Wszyscy trzej należeli do Warszawskiego Koła Polonistów. Fryde przewodniczył w WKP sekcji krytyki literackiej, odbywającej spotkania w salach Liceum św. Jadwigi przy pl. Trzech Krzyży. W tych samych pomieszczeniach J. Saloni (przyszły mąż Kulczyckiej i redaktor „Życia Literackiego”, którego łamy chętnie udostępniał młodym warszawskim literaturoznawcom) założył Ognisko Metodyczne Języka Polskiego przy Klubie Polonistów. Dopełniając ów obraz wzajemnych powiązań, trzeba dodać, iż w Klubie działała także sekcja nauki o literaturze, kierowana przez Żółkiewskiego (zob. E. C y n i a k, *O rozwoju szkolnych instytucji polonistycznych w Dwudziestoleciu międzywojennym*. „Dydaktyka Literatury” t. 7 (1985)). Ten ogół zależności pozwala przypuszczać, że *Trzy głosy* powstały właśnie w ramach Ogniska Metodycznego.

<sup>82</sup> Zob. *Wydział prawa w relacjach i wspomnieniach pracowników i studentów (1918–1950)*. Red. nauk. G. Bałtruszajtys. Warszawa 1990, s. 86. Wymóg ukończenia studium pedagogicznego wprowadzono rozporządzeniem ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego w 1920 roku (zob. M a j e w s k i, *op. cit.*, s. 212).

<sup>83</sup> Zob. Żółkiewski, *Przebieg pracy zawodowej*. Dyrektorem tej placówki był J. Baculewski, członek WKP.

<sup>84</sup> Zob. B. C z e s z k o, *Profile cieni (wypracowanie na zadany temat)*. W: M. B r a n d y s [i in.], *Kredą na tablicy. Wspomnienia z lat szkolnych*. Warszawa 1958.

<sup>85</sup> S. Żółkiewski, *Główne ośrodki literatury polskiej w kraju i w czasie między listopadowym a styczniowym powstaniem*. W: *akta studenckie*. AUW, rkps 30.591. Później myślenie geograficzne pojawi się także w rozdziale *Mobilność literacka – ośrodki i regiony literackie* jego książki *Wiedza o kulturze literackiej. Główne pojęcia* (Warszawa 1980).

zacji nauki poświadcza, że już przed wojną Żółkiewskiego frapowała infrastruktura zjawisk kulturowych. Ten obszar dociekań koresponduje także z jego poglądami teoretycznymi o systemowym pojmowaniu zjawisk literackich (formalizm rosyjski) i społecznym charakterze faktów kulturowych (marksizm) oraz z troską o ścisłość metodologiczną (Carnap) i o autonomię badań literaturoznawczych (Kridl). Całość tego wykształconego przed wojną habitusu teoretycznoliterackiego dopełniają inspiracje socjologiczne zaczerpnięte z książek (Znaniecki), od kolegów (Hopensztand) i nauczycieli (Czarnowski).

Nie implikuje to oczywiście, że już przed wojną powstał konspekt *Kultury literackiej 1918–1932*. Odtwarzając mechanizm seminaryjny, w który uwikłany był Żółkiewski, łatwo postawić deterministyczną tezę, iż badacz napisał, co napisał, i został, kim został, bo tak zdarzyć się musiało w opisanych warunkach. Seminarium lat trzydziestych XX wieku pracowało na konkretnym zestawie lektur i pod wpływem autorytetów o zdecydowanych poglądach. Odbywało się w określonym gronie, miejscu, czasie i kontekście. Ale takie myślenie zasadałoby się na przekonaniu o jednokierunkowym oddziaływaniu pomiędzy Żółkiewskim a jego tekstowym i pozatekstowym otoczeniem. A przecież zaproponowany model seminarium wskazuje raczej na usieciwienie myśli. Przede wszystkim myśli naukowej, lecz także społecznej, politycznej i „codziennej”. Na tej podstawie można pisać o współzależnościach między koncepcją zlaicyzowanej i emancypacyjnej kultury a wyborem metod socjologicznych w literaturoznawstwie czy skłonnością do analitycznego rozbioru logiki wywodu i wzbierającą propagandą polityczną w okresie przedwojennym. Gdzieś na przecięciu wszystkich tych zjawisk formuje się uczone, który w czwartej dekadzie XX wieku uwierzył w szczególną rolę humanistyki w nowoczesnym społeczeństwie, w jej autonomiczny i zarazem nieabstrakcyjny charakter.

Wszak stwierdzenie, że badanie kultury jest zawsze „aktem osobistej partycypacji w [...] rzeczywistości”<sup>86</sup>, mogłoby być także mottem Żółkiewskiego.

#### Abstract

PIOTR SIDOROWICZ University of Warsaw  
ORCID: 0000-0002-7418-9518

#### MANY INTRODUCTIONS ON STEFAN ŻÓŁKIEWSKI'S FIRST SEMINAR

The paper attempts to describe the politically and institutionally entangled intellectual group that developed in the 1930s in Warsaw around Stefan Żółkiewski. The analysis refers to a seminar model that consists in a dispersed way of working on the academic text. The main research material is a set of Żółkiewski's treatises and of the figures he cooperated with, as well as archive materials. As based on them, Piotr Sidorowicz makes an effort to demonstrate the possible genesis of intellectual stance that in the 1960s lead to the birth of the concept of literary culture.

<sup>86</sup> Znaniecki, *Stefan Czarnowski 1879–1937*, s. 182.